

Dwaj historycy w jednym Lwowie

Andrij Portnow

Przez dziesięciolecia przestrzeń intelektualną Lwowa kształtowały postaci Jarosława Isajewycza i Jarosława Daszkewycza. Jako naukowcy byli godnymi siebie konkurentami, bo ich erudycja i wyjątkowość w kontekście ukraińskim musiały przerodzić się w rywalizację.

Zawód historyka na Ukrainie zawsze wiązał się z ryzykiem oraz wymagał intelektualnej odwagi. Szczególnie w czasach komunistycznych, gdy władza robiła wszystko, by historiografię podporządkować misji tworzenia „nowego człowieka radzieckiego”. Nigdy tego celu nie osiągnęła. Nawet w najokrutniejszych czasach historykom pozostała, chociażby i ograniczona, możliwość wyboru sposobu bycia.

Lwów odgrywał pod tym względem szczególną rolę. Przyłączony do Związku Radzieckiego dopiero po wojnie, nie doświadczył stalinowskich przemian w nauce z lat trzydziestych XX wieku. Podczas gdy w Kijowie ciągłość szkoły historycznej Mychajły Hruszewskiego została brutalnie przerwana represjami, w międzywojennym Lwowie działali jego uczniowie. Jednym z nich był Iwan Krypjakewycz, który po wojnie został wybrany na członka Akademii Nauk Ukraińskiej Republiki Radzieckiej i stanął na czele Instytutu Badań Społecznych. Krypjakewycza nie dopuszczono do wykładów na Uniwersytecie Lwowskim, ale miał on ogromny wpływ na młodych historyków, którzy przychodzili pracować do jego instytutu. To za pośrednictwem Krypjakewycza zarówno Daszkewycz, jak i Isajewycz zostali włączeni do pozytywistyczno-narodowej tradycji historycznej, utożsamianej, przede wszystkim, z nazwiskiem Hruszewskiego.

Daszkewycz urodził się 13 grudnia 1926 roku we Lwowie w rodzinie Romana Daszkewycza, generała armii Ukraińskiej Republiki Ludowej, i Ołeny Stepaniw, która była chorążym Ukraińskich Strzelców Siczowych. Prawie dziesięć lat młodszy od niego Isajewycz przyszedł na świat 7 kwietnia 1936 roku we wsi Wierby na Wołyniu. Jego ojcem był Dmytro Isajewycz, w przeszłości członek Ukraińskiej Rady Centralnej i delegat Ukraińskiej Republiki Ludowej na konferencję pokojową w Paryżu, który w 1930 roku powrócił na Ukrainę z Francji. Gdy Jarosław skończył osiem lat, rodzina przeniosła się do galicyjskiego Stryja.

Daszkewycz w 1949 roku ukończył wydział filologiczny Lwowskiego Uniwersytetu Państwowego; trzy lata później studia na wydziale historycznym tegoż uniwersytetu rozpoczął Isajewycz.

Dwie drogi

Daszkewycz już w czasie studiów pracował we Lwowskiej Bibliotece Akademii Nauk ZSRR. Tam właśnie, w miejscu pracy, 10 grudnia 1949 roku został aresztowany jako syn „znanej ukraińskiej nacjonalistki, byłej *sotnik* strzelców galicyjskich Ołeny Stepaniw” i osadzony za przechowywanie i kolportaż „kontrewolucyjnej literatury”. Wrócił do Lwowa w 1956 roku, po prawie siedmiu latach więzień i obozów. Rok później dostał posadę bibliografa na Wydziale Historii Ukrainy w Instytucie Nauk Społecznych Akademii Nauk ZSRR. W 1958 roku w instytucie tym rozpoczął pracę Isajewycz.

W 1961 roku Isajewycz uzyskał stopień kandydata nauk (odpowiednik polskiego „doktora”). Daszkewycz obronił się dwa lata później w Erywanii, w tamtejszej Akademii Nauk (temat jego dysertacji brzmiał: *Kolonie ormiańskie na Ukrainie w świetle źródeł i literatury od XV do XIX wieku*). W 1962 roku jego monografię pod tym samym tytułem wydano w Erywanii po rosyjsku, a jej recenzentem był Isajewycz¹. W 1964 roku dwaj Jarosławowie po raz pierwszy, a zarazem ostatni, byli współautorami – napisali tekst dla erywańskiego czasopisma „Komunist”.

Wkrótce potem drogi ich kariery dramatycznie przecięły się przy okazji konkursu na stanowisko starszego pracownika naukowego. Po raz pierwszy stanęli do bezpośredniej rywalizacji, w której Daszkewycz z powodów politycznych miał mniejsze szanse. I przegrał. Orientalista Andrij Kowaliwski, jeden z niewielu intelektualistów ukraińskich, którym udało się przeżyć lata trzydzieste i czterdzieste XX wieku, i który po wojnie pracował jako profesor na uniwersytecie w Charkowie, pisał w liście do niego: „Nie rozumiem, dlaczego J[arosław] D[mytrowycz] (Isajewycz) stał się »ślepyim narzędziem« w czyich rękach. Z listu mogę się domyśleć, że zgłosił się on do konkursu na to samo stanowisko, co Pan. Lecz czyż w takiej sytuacji nie mógł się Pan wcześniej z nim umówić, by nie ubiegać się o tę samą posadę...? Przecież, jak mogłem przekonać się osobiście, J.D. to zacy człowiek, który naturalnie zasługuje, by zajmować odpowiednie stanowisko. Oczywiście, absurd polega na tym, że w takim ośrodku kultury ukraińskiej jak Lwów pracy w naszej specjalności wystarczyłoby nie dla dwóch, a dla dziesiątków takich naukowców. Tymczasem stanowisko jest tylko jedno”².

W 1966 roku w wydawnictwie Naukowa Dumka wyszła książka Isajewycza *Bractwa ta jich rol w rozwytku ukrajinskoji kultury XVI–XVIII st. (Bractwa i ich rola w rozwoju kultury ukraińskiej XVI–XVIII wieku)*. W tym samym roku Daszkewycz został zwolniony z Instytutu Nauk Społecznych „w związku z likwidacją stanowiska

¹ „Naukowo-Informacijnyj Biuleteń Archiwnoho Upravlinnia URSR” 1963, nr 2, s. 76-77.

² A. Kowaliwski, *Z lystuwannia 1964-1965 rr.*, „Ukraina w Mynułomy” 1996, nr 8, s. 38.

bibliografa”. Dopiero trzy lata później udało mu się znaleźć pracę w Muzeum Etnografii i Rzemiosła Artystycznego, a potem w Centralnym Archiwum Historycznym Lwowa. W 1969 roku w Naukowej Dumce wyszedł przygotowany przez Daszkewycza zbiór dokumentów o kulturalnych więziach ukraińsko-ormiańskich w XVII wieku. Po trzech latach w tymże wydawnictwie została opublikowana książka Isajewycza *Dżereła z istoriji ukrajinśkoji kultury periodu feodalizmu (Źródła do historii kultury ukraińskiej okresu feudalizmu)*.

Publikacje Daszkewycza i Isajewycza szybko zyskiwały rozgłos w ZSRR i zagranicą, przede wszystkim w ukraińskich emigracyjnych ośrodkach naukowych. Dyrektor Ukraińskiego Instytutu Naukowego na Uniwersytecie Harvarda Omelian Pricak kilkakrotnie starał się zaprosić do Harvardu jednego i drugiego. Oczywiście, władza radziecka się na to nie zgadzała.

Oficjalna kariera naukowa Daszkewycza w radzieckim Lwowie była niemożliwa ze względu na jego pochodzenie oraz z powodu jego nieustępliwości. Kariera Isajewycza rozwijała się zdecydowanie spokojniej. Nie doznał prześladowań, nawet po publikacji w 1970 roku w gazecie „Budiwnyk Komunizmu” paszkwilu na temat jego ojca pod znamienym tytułem: *Niech ludzie wiedzą*.

W 1975 roku Isajewycz wydał kolejną książkę – *Perszodrukar Iwan Fedorow ta wynykennia drukarstwa w Ukraini (Pierwszy drukarz Iwan Fedorow i narodziny drukarstwa na Ukrainie)*. Trzy lata później uzyskał w Moskwie stopień doktora nauk (odpowiednik polskiego doktora habilitowanego). To symptomatyczne, bo w latach breżniewowskich właśnie w Moskwie można było obronić prace habilitacyjne, których w Kijowie nie akceptowano, zarzucając im „burżuazyjny nacjonalizm”. W stolicy ZSRR poziom swobody badań naukowych był odczuwalnie wyższy aniżeli na radzieckiej Ukrainie. Daszkewycz od 1980 do 1990 roku znów był bez pracy. W tym czasie publikował artykuły z zakresu źródłoznawstwa w czasopiśmie naukowych wydawanych w Moskwie, Warszawie, Erywaniu, na Harvardzie i w Paryżu. W grudniu 1988 roku jego wystąpienie w czasie dyskusji o Mychajle Hruszewskim w kijowskim klubie Spadszczyna wywołało burzę oklasków, a w 1990 roku został przywrócony do pracy w Instytucie Nauk Społecznych (który wkrótce zmienił nazwę na Instytut Ukrainoznawstwa).

Niepodlegli, wciąż nierówni

W owym czasie instytutem kierował już Isajewycz, wybrany na dyrektora w czasie walnego zgromadzenia pracowników w 1989 roku. W ciągu następnego roku Akademia Nauk mianowała Isajewycza członkiem korespondentem, a w 1992 roku – członkiem akademii. Isajewycz niejednokrotnie wspominał, że ten wzlot w jego karierze nastąpił w dużym stopniu przez przypadek, możliwy tylko w warunkach demokracji.

Inną drogą w awangardzie poradzieckiej historiografii ukraińskiej znalazł się Daszkewycz. W odróżnieniu od Isajewycza, który w 1988 roku pojechał z wykładami na Harvard, Daszkewycz więcej czasu poświęcał na prelekcje i publikacje w kraju oraz na stworzenie, pod własnym kierownictwem, lwowskiego oddziału Instytutu Ukraińskiej Archeografii i Źródłoznawstwa im. Mychajła Hruszewskiego. Na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku Daszkewycz opublikował szereg przełomowych artykułów naukowych, w tym na temat stosunków ukraińsko-żydowskich i ukraińsko-polskich. Szczególne znaczenie miał konceptualny esej *Ukraina na granicy między Wschodem i Zachodem*, w którym podjął kwestię badań nad „Wielką Granicą” między Europą a Azją oraz bogactwem kontaktów Ukrainy z Orientem. Podobnie jak ówczesne publikacje Omeliana Pricaka, tekst Daszkewycza postulował odejście od prymitywnych schematów „odwiecznej” konfrontacji Ukrainy z Orientem, a jednocześnie, choć nie wprost, polemizował ze zbyt optymistycznym „okcydentalizmem”. Wniosek historyka był następujący: „Wielka Granica na Ukrainie była strefą wszelakich kontaktów etnicznych, które odbywały się zgodnie z zasadą wybiórczego filtra: nie wszystko to, co charakterystyczne dla Wschodu, bez sprzeciwu przyjmowane było na Zachodzie i odwrotnie (...) Zdaje się, że cywilizacje zachodnie zaabsorbowały więcej elementów Wschodu niż cywilizacje wschodnie – elementów Zachodu”³.

W dużym stopniu właśnie pod wpływem eseju Daszkewycza metafora o „Ukrainie między Wschodem i Zachodem” zajęła jedno z głównych miejsc w koncepcjach historii Ukrainy po 1991 roku. Artykuły do niedawna sekowanego, latami bezrobotnego i zwalnianego z pracy za „brak kwalifikacji naukowych” historyka, zaczęły pojawiać się w oficjalnym czasopiśmie historycznym „Ukrajins’kyj Istorycznyj Żurnał” z zaszczytnym dla autora przypisem, że „nie wszyscy członkowie redakcji zgadzają się z opiniami zawartymi w tekście”⁴. W 1994 roku Daszkewycz otrzymał tytuł doktora nauk za całokształt dorobku naukowego, a w roku 1995 został rehabilitowany jako ofiara represji politycznych. Jednak obydwie jego próby uzyskania statusu członka korespondenta Akademii Nauk zakończyły się fiaskiem. Akademicka nomenklatura zdecydowała, że dla niej samej będzie lepiej trzymać tego „heretyka ze stażem” (jak mówił o sobie Daszkewycz) poza wąskim gronem uprzywilejowanych naukowców. Pomimo zmiany systemu politycznego i uznania zasług formalny akademicki status Isajewycza pozostał dla jego starszego kolegi nieosiągalny.

W radzieckim Lwowie było miejsce tylko dla jednej wybitnej postaci. To przyczyna rywalizacji historyków Jarosława Isajewycza i Jarosława Daszkewycza.

³ J. Daszkewycz, *Ukraina na meży miż Schodom i Zachodom*, „Zapysky Naukovocho Towarystwa im. Szewczenka” 1991, t. 222, s. 44.

⁴ „Ukrajins’kyj Istorycznyj Żurnał” 1990, nr 10, s. 63.

Od początku lat dziewięćdziesiątych udział Daszkewycza i Isajewycza w konferencjach naukowych wyznaczał rangę i poziom tych wydarzeń. Natomiast osobista rywalizacja, której ton w przeważającej mierze nadawał Daszkewycz, nabrała dodatkowo wymiaru instytucjonalnego. W 1993 roku wyszedł drukiem zbiór artykułów Daszkewycza *Ukrajina wczora i nyini (Ukraina wczoraj i dziś)*. Trzy lata później Isajewycz wydał własny zbiór *Ukrajina dawnia i nowa (Ukraina dawna i nowa)*. W 1996 roku, na siedemdziesięciolecie urodzin Daszkewycza opublikowano eleganckie wydanie zbioru prac naukowych *Mappa Mundi*. Dwa lata później z okazji sześćdziesięciolecia urodzin Isajewycza ukazała się jeszcze większa objętościowo antologia *Profsonima*. Wydania były nie tylko odzwierciedleniem międzynarodowego uznania obu historyków, ale też ugruntowały ich pozycję w historiografii niepodległej Ukrainy.

W kolejnych latach obaj powrócili do tematów z początków ich karier naukowych. Daszkewycz wydał zbiór *Wirmenija i Ukrajina (Armenia i Ukraina)*. Isajewycz przygotował uzupełnioną i oczyszczoną z interwencji cenzury monografię na temat bractw prawosławnych (wyszła ona drukiem po angielsku w wydawnictwie Canadian Institute for Ukrainian Studies) oraz podsumował swoje studia nad problematyką drukarstwa i ksiąg w pracy *Ukrajinske knyhowydannia: wytoky, rozwytok, problemy (Ukraińskie drukarstwo: korzenie, rozwój, problemy)*, wydanej w 2002 roku.

Zbliżone poglądy, różne charaktery

Autor tego tekstu miał szczęście znać i Jarosława Daszkewycza, i Jarosława Isajewycza. Pierwszy epatował arystokratyczną prezencją: długimi siwymi włosami, masywnym sygnetem na palcu, przechyloną w zadumie głową i ciepłym uśmiechem błąkającym się na wąskich ustach. Mówił niewiele, uświadamiał słuchaczowi wagę każdego słowa i zachowywał taktowny dystans. Choć raczej milczący, umiał znaleźć dobre słowo oraz dać cenną (a czasem bezcenną) naukową wskazówkę.

Inaczej Jarosław Isajewycz – wrażliwy, ekspresyjny i otwarty na nowości. Nierzadko dzielił się osobistymi spostrzeżeniami i nie ukrywał swych wątpliwości. Miał żywy sposób mówienia, często przeskakiwał z tematu na temat, fascynował się tym, o czym mówił, rozwijał myśli wywołane wspomnieniem jakiegoś nazwiska, słowa czy państwa. Lubił powtarzać, że jedyną radą na bezgraniczny chaos otaczającej nas rzeczywistości są uproszczenia. I nauka również jest niczym innym jak uproszczeniem.

W dyskusjach historycznych po upadku ZSRR Daszkewycz i Isajewycz prezentowali zbliżone poglądy, szczególnie na pochodzenie i rozwój narodu ukraińskiego. Stali się uosobieniem prymordialistów, czyli zwolenników tezy o dawnym – średnio-wiecznym – kształtowaniu się narodu ukraińskiego, ciągłości różnych etapów jego rozwoju oraz o decydującym wpływie granic językowych i etnicznych na powstanie

państwowości ukraińskiej. Mieli dość krytyczny stosunek do coraz bardziej popularnego nurtu modernistycznego. Daszkewycz tezy formułował w sposób kategoryczny: „Z teorii współczesnych etnosocjologów kierunku modernistycznego wyłania się szczególna przewrotność. Niełatwy dostęp do źródeł z dawnych stuleci, trudności w ich interpretacji, dały początek podejściu nihilistycznemu i zaprzeczeniu możliwości odnalezienia subiektywistycznych elementów definiowania narodu w przeszłości”⁵. Historyk podkreślał, że wnioskować o świadomości narodowej w jakimś okresie historycznym należy nie tylko na podstawie tekstów, ale również na podstawie „działań politycznych motywowanych świadomością narodową, bez konieczności ich publicznych wyjaśnień dokonywanych za pomocą ogłaszania narodowych deklaracji”⁶.

Kariera Daszkewycza była niemożliwa choćby ze względu na pochodzenie. Kariera Isajewycza rozwijała się spokojnie.

Isajewycz był ostrożniejszy. Uznając wartość wielu spostrzeżeń modernistów, w dalszym ciągu głosił potrzebę używania pojęcia „odrodzenie narodowe”. Jednocześnie apelował o zrewidowanie „wyobrażenia *implicite* (w teorii powracających odrodzeń narodowych), że każde kolejne odrodzenie, w porównaniu z poprzednim, oznaczało pod wszystkimi względami lepszą jakość”⁷. Przypominał, że „każde odrzucenie tradycji wyrasta na gruncie tejże tradycji i jest bez niej niemożliwe”⁸. Nalegał, na przekór rozpowszechnieniu „pewnej idealizacji ukraińskich elit”, że to „chłoptwo było czynnikiem kontynuacji, ciągłości kultury ukraińskiej, dzięki której kolejne wynarodowienie elit nie zakończy się zniknięciem etnosu”⁹.

Obaj mediewiści wyczuwali jedną z elementarnych słabości modernistycznych interpretacji – brak znajomości u ich zwolenników źródeł średniowiecznych. Jako ukraińscy inteligenci z „rodzin antyradzieckich” nie mogli pogodzić się z jednoznacznie konstruktywistycznymi interpretacjami świadomości narodowej.

Stylistyczne odmienności prymordializmu Daszkewycza i Isajewycza odzwierciedlały zasadnicze różnice między nimi w sposobie przekazu poglądów oraz metodach autoprezentacji. Daszkewycz potrafił i pragnął być intelektualnie nieprzewidywalny, często śmiało wygłaszał radykalne tezy i podkreślał swój pozytywizm, którego celem była „służba narodowi ukraińskiemu”. „Uważam, że największym patriotyzmem jest głoszenie i pisanie prawdy swemu narodowi”¹⁰ – to Daszkewycz. „Uczony, historyk jest zobowiązany wciąż się kontrolować, zważać, czy te lub inne jego oceny

⁵ J. Daszkewycz, „... Uczy nelożnymy ustamy skazaty prawdu”: *istoryczna esejistyka (1989-2009)*, Kyjiw 2011, s. 42.

⁶ *Idem*, *Nacionalna samoswidomist` ukrajinciw na złami XVI-XVII st.*, „Suczasnist” 1992, nr 3, s. 69.

⁷ J. Isajewycz, *Naszi try widrodżennia – ne lysze zdobutky, ale j wtraty*, „Suczasnist” 1998, nr 12, s. 136-143.

⁸ *Idem*, *Ukrajina dawnia i nowa. Narod, relihia, kultura*, Lwów 1996, s. 187.

⁹ *Idem*, *Seliany Ukrainy: wczora i siohodni*, „Suczasnist” 1999, nr 7-8, s. 125.

¹⁰ J. Daszkewycz, *Kudy pokazuje kompas? Pro koncepciju pjatytomnoji „Istoriji ukraińskoj kultury”*, „Kyjiw” 1991, nr 2, s. 115.

lub interpretacje nie są podyktowane jakimiś nieświadomymi reakcjami, czy nie wpływa na niego świadomość zbiorowa jego własnego narodu lub wychowanie”¹¹ –

**Skomplikowane relacje
dwóch historyków
nie były tajemnicą.
W publikacjach
Daszkewycza
odnajdujemy zarzuty
wobec Isajewycza.**

to Isajewycz. „Wielkość prawdziwego historyka (...) polega na tym, by nie tylko innym narodom, ale przede wszystkim własnemu mówił prawdę o jego historii – zarówno tę przyjemną, jak i tę bolesną” – to znów Daszkewycz¹². „Czasami, gdy starasz się być obiektywny, nie znajdujesz zrozumienia. Zostaliśmy wychowani w warunkach epoki totalitarnej, gdy od nauk społecznych wymagano obsługi oficjalnych doktryn. I niektórzy z nas teraz myślą, że powinniśmy postępować tak samo, tylko w innym kierunku. To oczywiście wielki i niebezpieczny błąd” – to jeszcze raz Isajewycz¹³.

Nie akceptowali pseudohistorycznego mitotwórstwa, które szeroką falą zalało Ukrainę po 1991 roku, i ostro krytykowali fantastyczne publikacje o prehistorycznych korzeniach Ukraińców lub o Ukrainie jako „ojczyźnie Aryjczyków”.

Polityczne wybory

Daszkewycz w pewnym momencie stał się regularnym komentatorem politycznym, występował z krytyką globalizacji i Unii Europejskiej, wiele uwagi poświęcał problematyce narodowej na Ukrainie. Z jego publicystyki wyłania się obraz świata jako areny walki nacjonalizmów (według niego, często zakamuflowanych w formie uniwersalistycznych koncepcji europejskości, ekumenizmu, społeczeństwa obywatelskiego i tak dalej). Choć zrezygnował z działalności politycznej, był uważany za potencjalnego charyzmatycznego lidera środowisk prawicowych.

Isajewycz unikał roli komentatora politycznego, choć miał niecodzienne wyczucie bieżącej polityki. Nigdy również nie próbował przedstawiać siebie jako dysydenta, ofiarę reżimu komunistycznego czy człowieka, który ma prawo do objaśniania sytuacji szerszym kręgom społecznym. Patriotyzm Isajewycza był krytyczny, proeuropejski i w dużym stopniu prywatny.

Daszkewycz pragnął wyznaczyć standard myślenia o pewnych problemach ukraińskiej przeszłości i współczesności. Nierzadko stawiał czytelników przed nieoczekiwanymi tezami. Na przykład, w jednym z tekstów zdecydowanie zakwestionował mit o „państwie Bohdana Chmielnickiego”, twierdząc, że *de iure* nigdy nie miało ono takiego statusu i dlatego właśnie weszło w skład carstwa moskiewskiego „nie

¹¹ „Dzerkało Tyżnia” z 11 lipca 1998, nr 28, s. 14.

¹² J. Daszkewycz, *Dorohamy ukraińskojji Kliu. Pro stanowyszczje istorycznoji nauky w Ukraini*, „Ukraina w Mynulomy” 1996, t. 8, s. 57.

¹³ „Mołoda Hałyczyna”, 13 listopada 1990.

jako oddzielne państwo, a jako terytorium z kozackim samorządem, oderwane od Rzeczypospolitej Obojga Narodów¹⁴”.

W odróżnieniu od Daszkewycza, Isajewycz nie pisał o przywódcach ruchu nacjonalistycznego: Jewhenie Konowalcu, Dmytrze Doncowie czy Romanie Szuchewyczu. Cenił półtony i uwzględnianie kontekstu, dążył do zrozumienia motywów postępowania konkretnych ludzi. Wolał unikać kategoriycznych i uogólniających wniosków.

Daszkewycz o radzieckiej nauce historycznej wypowiedział się tak: „Historiografię w »okresie radzieckim« trzeba studiować tak, jak bada się szerzenie koncepcji hochsztaplerskich, psychopatologię twórczości pseudonaukowej oraz pracę przymusową, niewolniczą¹⁵”. Isajewycz niejednokrotnie podkreślał potrzebę „rozróżniania pomiędzy bezideowymi (lub »zaangażowanymi«) sługusami reżimu oraz tymi, którzy wykorzystywali realne możliwości, by ratować kulturę ukraińską i pielęgnować świadomość narodową¹⁶”.

Daszkewycz raczej unikał bezpośredniej polemiki z poglądami i pracami, które, jego zdaniem, nie spełniały funkcji i wymogów tekstów historycznych. Isajewycz natomiast, nieraz stając po stronie tradycji, występował w roli oponenta modnych książek i gładkich tez. Zawsze jednak szukał możliwości kontynuowania dyskusji.

Wobec stosunków polsko-ukraińskich

Obaj interesowali się stosunkami polsko-ukraińskimi i jeszcze w czasach radzieckich regularnie publikowali w Polsce. Już po upadku Związku Radzieckiego Isajewycz został wybrany zagranicznym członkiem Polskiej Akademii Nauk. Obaj historycy byli wrażliwi na kwestie równoprawności Ukraińców, odnotowywali przypadki używania przez polskich historyków dyskryminacyjnego terminu „Kresy Wschodnie”, świadomie nie stosowali oficjalnej nazwy II Rzeczypospolita na określenie międzywojennej Polski, uważając, że nazwę „Rzeczypospolita” warto zarezerwować dla przedrozbiorowego państwa polsko-litewskiego. Ostro zareagowali na pojawienie się w 2000 roku dwutomowej pracy Władysława i Ewy Siemaszków *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*.

W tekstach o Wołyniu Daszkewycz dążył przede wszystkim do wypracowania dla Ukraińców schematu opisu wydarzeń. Nie gardził sformułowaniami, które zrażały polskiego czytelnika oraz nie małą część odbiorców ukraińskich. Pisał: „Ogrom polskich ofiar obciąża przede wszystkim sumienie polskiego rządu w Londynie, który uczynił z Polaków na ziemiach zachodnioukraińskich zakładników sytuacji¹⁷”. Oraz:

¹⁴ J. Daszkewycz, „...Uczy nelożnymy ustamy...”, *op. cit.*, s. 117-118, 122.

¹⁵ *Idem*, *Dorohamy ukrajinskoji Klio*, s. 55.

¹⁶ „Ukrajina: Kulturna Spadszczyna, Nacionalna Swidomist', Derżawnist'” 2001, t. 8, s. 12.

¹⁷ J. Daszkewycz, „...Uczy nelożnymy ustamy...”, s. 237.

„Trzeba pogodzić się z faktem, że polskie panowanie na Wołyniu, skoro wywołało taki wybuch przemocy, musiało być koszmarem¹⁸”. Na temat słów: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”, wypowiedział się tak: „To głęboko niemoralne, by od zniewolonych domagać się skruchy¹⁹”.

Zaproponowany przez Daszkewycza schemat interpretacyjny składał się z trzech podstawowych tez, z których każda nabrała charakteru jednoznacznej zasady i zdejmowała z Ukraińców, jako zbiorowego aktora historii, odpowiedzialność za wyrządzone przez nich krzywdy. Według niego, wszystkie narody agresywne są destabilizującym czynnikiem w historii; wszystkie narody podbite mają prawo do walki o niepodległość. Walka narodowowyzwoleńcza rodzi się w warunkach braku równoprawności narodów, a jej metody dyktuje naród ciemniejszy²⁰.

Choć pisał, że „okrucieństwa wydarzeń wołyńskich (...) można wyjaśnić, ale nie można ich usprawiedliwić”, to w rzeczywistości kwestie skali, charakteru i ilości masowych mordów oraz odpowiedzialności za nie Daszkewycz pomijał. Natomiast zaznaczał: „Nie można stawiać na jednej szali, nawet czysto formalnie, Wołynia i Akcji »Wisła«. Wołyń i Galicja Wschodnia to usunięcie kolonizatorów z ziem ukraińskich. Akcja »Wisła« to likwidacja odwiecznego ukraińskiego terytorium etnicznego²¹”.

Isajewycz interpretował wydarzenia wołyńskie w zasadzie podobnie, choć w innej tonacji. Uznawał „zbrodnicze działania przeciwko polskiej ludności”, przypominał o uprzedzeniach wielu żołnierzy ukraińskich, używał określeń „bratobójcza wojna”, „tragiczna konfrontacja” (które trudno sobie wyobrazić w ustach Daszkewycza), a decyzję o przeprowadzeniu masowych mordów na ludności polskiej nazywał „fatalną”. Cyfry, które Siemaszkowie przytoczyli, podważał, powołując się na badania terenowe przeprowadzone przez krajoznawcę z Włodzimierza Wołyńskiego Jarosława Caruka. Apelował o uwzględnienie kontekstu wydarzeń oraz skoncentrowanie równej uwagi na zbrodniach polskiego podziemia. Warto zaznaczyć, że Isajewycz był z zasady nastawiony na dialog. Odrzucał tezę o odpowiedzialności zbiorowej Ukraińskiej Powstańczej Armii i Armii Krajowej, zarówno za walki polsko-ukraińskie, jak i za ofiary wśród ludności cywilnej. Z tego powodu w recenzji pracy Siemaszków akcentował: „Zbrodnie tych, którzy walczyli czy to o niepodległość Ukrainy, czy o odrodzenie polskiej państwowości, nie umniejszają zasług organizacji i grup, które działały w imię ambitnie postawionego sobie celu. Ponadto, czcząc swoich bohaterów narodowych, Ukraińcy nie mogą przymykać oczu na bohaterstwo tych, którzy

¹⁸ *Idem*, *Podzwonne operacji „Wisła”*, „J” 1997, nr 10, s. 62.

¹⁹ *Ibidem*, s. 68.

²⁰ J. Daszkewycz, „... Uczy nelożnymy ustamy...”, s. 285.

²¹ J. Daszkewycz, *Podzwonne operacji „Wisła”*, s. 65.

walczyli o Polskę, szczególnie na terenach, gdzie z ukraińskiego punktu widzenia idea odbudowy państwa polskiego była niesłuszna”²².

Broniąc „ukraińskiego punktu widzenia”, Isajewycz pragnął znaleźć argumenty, które mogłyby przemówić do Polaków. W innym artykule pisał o czasach międzywojennych: „Władze polskie traktowały ukraińskich współobywateli w sposób bardzo podobny do tego, w jaki Polaków traktowały pruskie czy rosyjskie władze rozbiorowe przed pierwszą wojną światową. Jednocześnie, prawdą jest, że sytuacja Ukraińców w Polsce nie była tak tragiczna, jak sytuacja Ukraińców oraz innych narodów w ZSRR w latach trzydziestych XX wieku”²³.

W przedmowie do książki wspomnianego Jarosława Caruka nieoczekiwanie Isajewycz zbliżył się do stylistyki Daszkewycza, pisząc o tragedii wołyńskiej: „Ujmując rzecz ogólnie, sprowokowali ją ci, którzy uczynili wołyńskich Polaków zakładnikami planu odbudowy polskiej władzy na ziemiach ukraińskich”. Te słowa natychmiast zauważył Andrij Zajarniuk i, co ciekawe, bez skojarzeń z Daszkewyczem wykorzystał jako przykład niedopuszczalnych uproszczeń trafiających się „nawet w pracach tych historyków, którzy kładą nacisk na złożoność i wieloaspektowość opisywanych wydarzeń”²⁴. Charakterystyczne, że Zajarniuk opublikował artykuł nie gdzie indziej, jak w redagowanym przez Isajewycza instytutowym wydaniu *Ukraina: dziedzictwo kulturowe, świadomość narodowa, państwowość*. Isajewycz mógł boleśnie przeżywać krytykę, ale nie odmówił publikacji tekstu.

Daszkewyczowi i Isajewyczowi nie udało się zaproponować własnych syntez historii Ukrainy. Przypominali jednak o tym, że historia jest poznawalna.

Jeden był miarą drugiego

W epoce Breżniewa źródłoznawcze publikacje Isajewycza i Daszkewycza zapewniały, choć ograniczoną, ciągłość z dokumentalistyczną szkołą Hruszewskiego i Krypjakewycza. Na niepodległej Ukrainie obaj lwowscy historycy mogli zajmować się szerszą problematyką, ale nie udało im się zaproponować własnych syntez historii Ukrainy. Przypominali jednak o tym, że historia jest poznawalna, relatywizm jest relatywny, a zerwanie z tradycją, tak czy inaczej, czerpie swe początki z tej właśnie tradycji.

Skomplikowane relacje dwóch historyków nie były tajemnicą. W publikacjach Daszkewycza można odnaleźć zarzuty wobec Isajewycza, choć są one rozproszone.

²² J. Isajewycz, *Tragedija ta jiji widunnia*, „Zbirnyk Charkiwśkoho Istoryko-Filoholichnoho Towarystwa” 2004, t. 10, s. 366.

²³ J. Isajewycz, *Ukrainians and Poles: Recent Developments in Politics and National Historiographies*, „Journal of Ukrainian Studies” 1996, nr 1-2, s. 70.

²⁴ A. Zajarniuk, *Wykonawcy etnicznoji czystky poliakiw na Wołyni jak intelektualna problema*, „Ukrajina: Kulturna Spadszczyna, Nacionalna Swidomist’, Derżawnist” 2003, t. 10, s. 265.

Na pewno przypisywał mu brak patriotyzmu oraz wypominał, nie zawsze grzecznie, niektóre jego zachowania z lat komunistycznych. Zarzuty te mają jednak osobisty charakter i raczej nie są sprawiedliwe. Isajewycz spokojnie i taktownie odpowiadał na próby przedstawiania go jako „ugodowca”, filozoficznie wskazywał, że „i taka krytyka była pożyteczna, ponieważ zachęcała do poszukiwań lepszych form formułowania swoich racji”. Ale sam nigdy Daszkewycza nie atakował, choć w prywatnych rozmowach mówił o wiele więcej, niż pozwolił sobie napisać.

W nieuniknionej i po ludzku zrozumiałej rywalizacji dwaj wielcy naukowcy nawzajem się uzupełniali. Latami byli miarą jeden dla drugiego. Daszkewycz zmarł 25 lutego 2010 roku. Niecałe pół roku później, 24 czerwca odszedł Jarosław Isajewycz. Bez nich Lwów opustoszał, a ukraińska przestrzeń intelektualna stała się o wiele bardziej płaska i przewidywalna. 🏰

Przełożył Tadeusz Iwański

Andrij Portnow jest historykiem, autorem książek oraz licznych artykułów o historiografii i pamięci historycznej, w tej chwili przygotowuje pracę habilitacyjną w Instytucie Ukrainoznawstwa im. Iwana Krypjakewycza. Jesienią w kijowskim wydawnictwie Krytyka ukaże się jego kolejna książka pod tytułem *Historie historyków. Twarze i wizerunki historiografii ukraińskiej XX stulecia*.